



# The Holy See

---

## PODRÓŻ APOSTOLSKA DO TAJLANDII

### PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Spotkanie z biskupami Tajlandii i Federacji Konferencji Biskupich Azji (FABC) w sanktuarium bł. Mikołaja Bunkerda Kritbarrunga*

*Sampran, 22 listopada 2019 r.*

**[Multimedia]**

---

Dziękuję Jego Eminencji, kardynałowi Francisowi Xavier Kriengsak Kovithavanij za jego uprzejme słowa wprowadzenia i powitania. Cieszę się, że mogę być z wami i mieć udział, choćby krótko w radościach i nadziejach, waszych inicjatywach i i marzeniach, a także wyzwaniach, przed którymi stajecie jako pasterze świętego wiernego Ludu Bożego. Dziękuję za wasze braterskie przyjęcie.

Nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się w sanktuarium bł. Mikołaja Bunkerda Kitbamrunga, który poświęcił swoje życie ewangelizacji i katechezie, kształtując uczniów Pana, zwłaszcza tutaj w Tajlandii, a także w części Wietnamu oraz wzdłuż granicy z Laosem, a swoje świadectwo Chrystusowi ukoronował męczeństwem. Niech to spotkanie odbywa się pod jego spojrzeniem, aby jego przykład rozbudzał w nas wielką gorliwość o ewangelizację we wszystkich Kościołach lokalnych Azji i abyśmy coraz bardziej byli misjonarzami Pana. W ten sposób Jego Dobra Nowina będzie mogła być rozlana jak olej i woń na tym pięknym i wielkim kontynencie.

Wiem, że na rok 2020 planowane jest Zgromadzenie Ogólne Federacji Konferencji Biskupów Azji, z okazji pięćdziesiątej rocznicy jej powstania. Jest to dobra okazja do ponownego odwiedzenia tych „sanktuariów”, w których przechowywane są korzenie misyjne, które nazaczyły te ziemie, oraz by dać się prowadzić Duchowi Świętemu śladami pierwszej miłości; pozwoli to na odważne, szczere otwarcie się na przyszłość, do której zrodzenia i realizacji jesteście wezwani, aby zarówno

Kościół, jak i społeczeństwo w Azji skorzystały ze wspólnego i odnowionego bodźca ewangelicznego. Zakochani w Chrystusie, zdolni by pobudzić do kochania i dzielenia się tą samą miłością.

Życie na kontynencie wielokulturowym i wieloreligijnym, obdarzonym wielkim pięknem i dobrobytem, ale jednocześnie doświadczonym rozpowszechnionym ubóstwem i wyzyskiem na różnych poziomach. Szybki postęp technologiczny może otworzyć ogromne możliwości, które ułatwiają życie, ale mogą również prowadzić do rosnącego konsumpcjonizmu i materializmu, szczególnie wśród młodych. Niesiecie na swych ramionach troski waszego ludu w obliczu plagi narkomanii i handlu ludźmi, konieczności zajęcia się wielką liczbą migrantów i uchodźców, złymi warunkami pracy oraz wyzyskiem pracowniczym, którego doświadczą wielu, a także nierównościami ekonomicznymi i społecznymi, jakie istnieją między bogatymi a biednymi.

Pasterz staje pośród tych napięć, walcząc ze swoim ludem i wstawiając się za swój lud. Sądzę zatem, że pamięć pierwszych misjonarzy, którzy poprzedzili nas z odwagą, radością i wyjątkową odpornością, pozwoli nam zmierzyć i ocenić naszą terażniejszość i naszą misję ze znacznie szerszej i dużo bardziej nowatorskiej perspektywy. Ta pamięć nas wyzwala przede wszystkim od przekonania, że minione czasy były zawsze bardziej sprzyjające lub lepsze dla przepowiadania i pomaga nam nie zasklepić się w jałowych myślach i dyskusjach, które doprowadzają do skupienia się i zamknięcia w sobie, paraliżując wszelkiego rodzaju działania. „Uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawili czoło trudnościom występującym w ich epoce” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 263) i pozwólmy się ogołocić ze wszystkiego, co „się do nas przykleiło” po drodze i co czyni drogę coraz bardziej uciążliwą. Mamy świadomość, że „istnieją struktury [i mentalności] kościelne, które mogą negatywnie warunkować ewangelizacyjny dynamizm; podobnie, dobre struktury służą, kiedy jest życie, które je ożywia, podtrzymuje i osądza. [Bo w ostateczności] bez nowego życia i autentycznego ewangelicznego ducha, bez «wierności Kościoła swojemu powołaniu», każda nowa struktura w krótkim czasie ulega degradacji” (*tamże*, 26) i może utrudnić naszemu sercu ważną posługę modlitwy i wstawiennictwa. Czasami to może nam pomóc zachować równowagę wobec nierozważnych, entuzjastycznych metod, które mają pozorny sukces, ale krótkie życie.

Obserwując drogę misyjną na tych ziemiach, jedna z pierwszych otrzymanych lekcji rodzi się z pewnością, że to właśnie Duch Święty idzie jako pierwszy i powołuje: Duch Święty poprzedza Kościół, zachęcając go, by dotarł do wszystkich punktów węzłowych, „gdzie kształtują się nowe przesłania i wzorce, dotrzeć ze Słowem Jezusa do najgłębszych zakamarków [naszych] miast” (*tamże*, 74) i kultur. Nie zapominajmy, że Duch Święty przybywa przed misjonarzem i z nim pozostaje. Impuls Ducha Świętego wspierał i motywował Apostołów i wielu misjonarzy, aby nie odrzucali żadnej ziemi, ludu, kultury ani sytuacji. Nie szukali jakiejś ziemi z gwarancjami sukcesu. Wręcz przeciwnie, ich „gwarancja” polegała na pewności, że żadna osoba i kultura nie były z góry niezdolne do otrzymania ziarna życia, szczęścia, a zwłaszcza przyjaźni, którą Pan chce im zaoferować. Nie czekali, aż jakaś kultura będzie podobna, czy łatwo dostroi się do Ewangelii.

Przeciwnie, zanurzyli się w te nowe rzeczywistości, będąc przekonanymi o pięknie, które nieśli. Każde życie jest cenne w oczach Nauczyciela. Byli śmiali, odważni, ponieważ wiedzieli przede wszystkim, że Ewangelia jest darem, który ma być zasiany we wszystkich i dla wszystkich, rozpowszechniony pośród wszystkich: uczonych w Prawie, grzeszników, celników, nierządnic, wszystkich grzeszników dnia wczorajszego, jak i dzisiejszego. Chciałbym podkreślić, że misja, zanim zostaną podjęte działania, które trzeba przeprowadzić lub projekty do realizacji, wymaga wyrobienia spojrzenia i „węchu”; wymaga ojcowskiej i matczynej troski, ponieważ owca ginie, kiedy pasterz uważa ją za zaginioną, a nigdy wcześniej. Trzy miesiące temu odwiedził mnie francuski misjonarz, który od prawie czterdziestu lat pracuje na północy Tajlandii, pomiędzy plemionami. Przybył z grupą 20-25 osób, wszyscy ojcowie i matki rodzin, młodzi, nie więcej niż 25 lat; to on ich chrzczył, pierwsze pokolenie, a teraz chrzczył ich dzieci. Ktoś mógłby pomyśleć: straciłeś życie dla pięćdziesięciu, stu osób. To był zasiew, i Bóg pociesza go, pozwalając mu chrzczyć dzieci tych, których ochrzcił jako pierwszych. Zwyczajnie, on traktował tych tubylców z północy Tajlandii jako bogactwo dla ewangelizacji. Nie uważał tej owcy za straconą, ale wziął ją na swoje ramiona.

Jednym z najpiękniejszych wymiarów ewangelizacji jest uświadomienie sobie, że misja powierzona Kościołowi nie polega jedynie na głoszeniu Ewangelii. Ilu głosi, głosimy, czasami w chwilach pokusy, Ewangelie, i nie wierzymy w Ewangelie! Uczyć się wierzyć w Ewangelie, pozwolić, by ona nas przekształcała. Polega ona na życiu i podążaniu w świetle Słowa, które winniśmy głosić. Warto, abyśmy pamiętali o słowach wielkiego Pawła VI: „Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości” (Adhort. apost. *Evangeli nuntiandi*, 15). W ten sposób Kościół wkracza w dynamikę bycia uczniem: nawrócenie-głoszenie; oczyszczony przez swego Pana przemienia się w świadka z powołania. Kościół w drodze, nie lękając się zejścia na ulicę i skonfrontowania z życiem powierzonych mu osób, jest zdolny do pokornego otwarcia się na Pana i na przeżywanie z Panem zadziwienia, zachwyty przygodą misyjną, bez świadomej lub nieświadomej potrzeby bycia przede wszystkim widzianym, zajmowania lub domagania się nie wiadomo jakiego miejsca pierwszeństwa. Jak wiele musimy się nauczyć od was, którzy w wielu waszych krajach lub regionach jesteście mniejszością, czasami mniejszością ignorowaną, blokowaną i prześladowaną, i nie dajecie się z tego powodu ponieść czy zarazić kompleksem niższości czy narzekaniem, że nie czujecie się uznani! Idźcie naprzód: głoscie, siejcie, módlcie się i czekajcie. I nie traćcie radości!

Bracia, „zjednoczeni z Jezusem, szukamy tego, czego On szuka, kochamy to, co On kocha” (Adhort. apost. *Evangeli gaudium*, 267) i nie boimy się uczynić Jego priorytetów naszymi priorytetami. Doskonale wiecie, czym jest Kościół mały co do ludzi i zasobów, ale żarliwy i pragnący być żywym narzędziem obietnicy Pana wobec wszystkich mieszkańców waszych miast i miasteczek (por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 1). Wasze zaangażowanie w rozwój ewangelicznej płodności poprzez głoszenie kerygmy dziełami i słowami w różnych

obszarach, w których znajdują się chrześcijanie jest świadectwem, które pozostawia ślad.

Kościół misyjny wie, że jego najlepszym słowem jest dać się przemienić przez Słowo Życia, czyniąc z posługi swoją cechą charakterystyczną. To nie my organizujemy misję, a co dopiero nasze strategie. To Duch jest prawdziwym krzewicielem, który nieustannie pobudza i posyła nas grzeszników, którym wybaczone, abyśmy dzielili się tym skarbem przechowywanym w glinianych naczyniach (por. *2 Kor 4, 7*). Jesteśmy przemienieni przez Ducha, aby przemienić każdy zakątek, tam, gdzie dane jest nam być. Męczeństwo codziennego i często cichego poświęcenia przyniesie owoce, których potrzebują wasze narody.

Ta rzeczywistość pobudza nas do rozwijania bardzo szczególnej duchowości. Pasterz jest osobą, która przede wszystkim *dogłębnie miłuje swój lud*, zna jego specyfikę, słabości i jego mocne strony. Misja jest z pewnością miłością do Chrystusa, ale jednocześnie miłością do Jego Ludu. Gdy zatrzymujemy się przed ukrzyżowanym Jezusem, rozpoznajemy całą tę miłość, która przywraca nam godność i nas wspiera, podtrzymuje nas, i właśnie tam, jeśli nie jesteśmy ślepi, zaczynamy dostrzegać, że to spojrzenie Jezusa się poszerza i pełne miłości i żarliwości zwraca się do całego swojego ludu (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 268).

Pamiętajmy, że także i my jesteśmy częścią tego ludu; nie jesteśmy panami, jesteśmy częścią ludu; zostaliśmy wybrani jako słudzy, a nie jako szefowie lub panowie. Oznacza to, że musimy towarzyszyć tym, którym służymy, z cierpliwością i życzliwością, słuchając ich, szanując ich godność, zawsze promując i doceniając ich inicjatywy apostolskie. Nie traćmy z oczu faktu, że wiele spośród waszych krajów zostało zewangelizowanych przez osoby świeckie. Nie klerykalizujmy misji, proszę; tym bardziej nie klerykalizujmy świeckich. Ci świeccy mieli możliwość mówienia dialektem swego ludu, dokonując prostej i bezpośredniej inkulturacji, nie teoretycznej ani ideologicznej, ale będącej owocem pasji dzielenia się Chrystusem. Święty, wierny Lud Boży posiada namaszczenie Świętego, do którego rozpoznania, docenienia i upowszechniania jesteśmy powołani. Nie traćmy tej łaski dostrzegania Boga działającego wśród swego ludu: tak jak to czynił wcześniej, czyni to teraz i będzie tak nadal czynił. Przychodzi mi na myśl obraz, który nie był zaprogramowany, ale...: mały Samuel budzi się w nocy. Bóg szanował starego kapłana, o słabym charakterze, pozwalał mu działać, ale do niego nie mówił. Mówił do chłopca, do kogoś z ludu.

Zachęcam was szczególnie, abyście zawsze mieli otwarte drzwi dla waszych kapłanów. Drzwi i serce. Nie zapominajmy, że najbliższym bliźnim biskupa jest kapłan. Bądźcie blisko nich, słuchajcie ich, starajcie się im towarzyszyć we wszystkich sytuacjach, w których się znajdują, szczególnie gdy dostrzegacie, że są zniechęceni lub zubożeni, co jest najgorszą z pokus diabła. Apatia, zniechęcenie. I czyńcie to nie jako sędziowie, ale jako ojcowie, nie jako menedżerowie, którzy się nimi posługują, ale jako prawdziwi starsi bracia. Twórzcie atmosferę zaufania, sprzyjającą szczeremu dialogowi, dialogowi otwartemu, starając się i prosząc o łaskę takiej samej cierpliwości, jaką Pan ma wobec każdego z nas, a jest ona doprawdy wielka, jest wielka!

Drodzy bracia, wiem, że jest wiele znaków zapytania, którym musicie stawiać czoła w łonie swoich wspólnot, czy to w życiu codziennym, czy też myśląc o przyszłości. Nigdy nie traćcie z oczu faktu, że w tej przyszłości, tak często niepewnej a także problematycznej, to właśnie sam Pan przychodzi z mocą Zmartwychwstania przekształcając każde cierpienie, każdą ranę w źródło życia. Spójrzmy na jutro z pewnością, że nie jesteśmy sami, nie wędrujemy sami, nie idziemy sami, On na nas czeka, zachęcając nas do rozpoznania Go przede wszystkim w łamaniu chleba.

Prośmy o wstawiennictwo błogosławionego Mikołaja i wielu świętych misjonarzy, aby nasze narody zostały odnowione tym samym namaszczeniem.

Ponieważ jest tu dzisiaj wielu biskupów Azji, korzystam z okazji, aby przekazać błogosławieństwo i moją miłość wszystkim waszym wspólnotom, a zwłaszcza chorym i tym wszystkim, którzy przeżywają chwile trudności. Niech Pan was błogosławi, niech was chroni i zawsze wam towarzyszy. Niech was weźmie za rękę, a wy pozwólcie się prowadzić rękę Pana i nie szukajcie innych rąk.

I proszę, nie zapomnijcie modlić się i zachęcać do modlitwy za mnie, aby to wszystko, co powiedziałem wam, muszę powiedzieć samemu sobie. Dziękuję!